Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok V. Kraków, dnia 15 stycznia 1929 r. Nr 2.

# JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

*Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.*



# Zmiany w 24-ch godzinach.

Z ostatnich czasów przyszło nam zanotować dwa wypadki dymisji wyższych urzędników państwowych, dokonanej z tak bezceremonjalną formą i w takich okolicznościach, że opinja publiczna została niemi istotnie zaskoczona i dodajmy — zdezorjentowana. Mamy na myśli usunięcie wojewody Darowskiego i prezesa dyrekcji kolejowej krakowskiej p. Barwicza. Przeniesienie ich z czynnej służby w stan spoczynku dokonało się niemal w kilku dniach, względnie jak w ostatnim wypadku dosłownie w 24-ch godzinach, skoro np. prezes okręgu dyrekcyjnego kolei dowiaduje się z dzienników, że w dniu następnym ma swe stanowisko opuścić. W kraju, w którym ...pokojówce wypowiada się służbę przynajmniej na dwa tygodnie, takie usunięcie starszego urzędnika, dla ogółu społeczeństwa jest conajmniej dziwnem.

Nie naszą rzeczą i zamiarem jest śledzić przyczyny i rację stanu, która skłoniła władze centralne do takiej decyzji. Idzie tu jednak o pewną formę, w jakiej dokonywać się winny wszelkie zmiany na kierowniczych **i nie tylko kierowniczych** stanowiskach administracji państwowej, zgodnie z praktyką przyjętą we wszystkich kulturalnych państwach zachodu, o starej i wyrobionej tradycji administracyjnej i zgodnie z autorytetem władzy, jako jednym z zasadniczych warunków siły wewnętrznej państwa. Każdy bowiem funkcjonarjusz państwowy od najwyższego dygnitarza w ministerstwie do pracownika najniższych stopni reprezentuje cząstkę tej władzy i choćby przez wzgląd na nią ma prawo wymagać odpowiedniego traktowania. Jedynie tylko w najgorszej, rosyjskiej praktyce było to możliwem, że urzędnik zostawał dygnitarzem nie wiedząc dlaczego i szedł „w duraki" nie domyślając się za co. Byłoby źle, gdyby taki zwyczaj zakorzenił się i w naszej młodej administracji państwowej. Na pracę urzędnika społeczeństwo patrzy codziennie i ocenia jej rezultaty — gdy jednak przychodzi dymisja nagła, nieumotywowana niczem i niewytłumaczalna, powstaje dezorganizacja, zatraca się poczucie pewności stosunków.

Prezes Barwicz cieszył się tem uznaniem nawet w sferach, które z innych, politycznej natury względów, miały zastrzeżenia co do jego osoby. Zdobył je zaś fachową znajomością obowiązków, jakie pełnił, sprężystem kierownictwem powierzonego sobie okręgu kolejowego i chętną pracą społeczną. Znany był dobrze w komitetach obywatelskich, poświęconych różnym celom ogólnym społecznej natury i zapisany dobrze w pamięci kolejarzy, dla których tę akcję społeczną (zwłaszcza w zakresie domów uzdrowiskowych dla dzieci) zorganizował i opieką otaczał.

Nie trzeba dodawać, że „fabrykowanie" emerytów w pełni ich sił i zdrowia, względnie przerzucanie urzędników w czynnej służbie z miejsca na miejsce przyczynia skarbowi państwa nowych i znacznych ciężarów. Prawda, jeśli idzie o emerytów to pensje ich nie ciążą bezpośrednio na budżecie danego resortu, lecz idą na osobny dział budżetowy — emerytur. Należałoby może jednak i to właśnie dlatego zastanowić się nad ewentualną zmianą budżetowania w tym kierunku, by emerytury obciążały budżet tego resortu, w którym spesjonowany urzędnik służbę pełnił. Może stałoby się to hamulcem przeciw pomnażaniu emerytów — gdy poszczególny minister musiałby się liczyć z faktem, że nowi emeryci zaciążą mu na budżecie. Próba taka mogłaby wydać dobre rezultaty.

Poprawa materjalnego bytu rzesz urzędniczych, o którą walczy się od pierwszych chwil niepodległości państwa jest dziś najpilniejszą, najbardziej palącą sprawą. W zagadnieniu tem jednak nie wyczerpuje się całokształt postulatów polskiego świata urzędniczego. Równolegle z żądaniem dostosowania płac do postępującej wciąż fali drożyzny i równocześnie z wywalczaniem tych należytości, które przyznało skąpe w zakresie spraw urzędniczych ustawodawstwo sejmowe — trwa walka o inne nie mniej ważne prawa stanowiska urzędniczego: o stabilizację, o zniesienie ustawicznej niepewności jutra w postaci osławionego artykułu 116, o nieprzerzucanie urzędników z miejsca na miejsce, jakby koczowniczych Nomadów, o **lojalne traktowanie funkcjonarjuszy państwowych przez władze wyższe.** Są to prawa uznane we wszystkich państwach zachodnich za aksjomat nie podlegający żadnej dyskusji, u nas wciąż przedmiot upokarzających przetargów, próśb, memorjałów i wyczekiwań po przedpokojach ministerjalnych. Czy jest to konieczne i zaszczytne dla państwa, aby emeryci, którzy dla dobra tego państwa przepracowali większą część swego życia, musieli dopiero skargami wnoszonemi przed Trybunał Administracyjny dochodzić należnych sobie praw i wykazywać rządowi, że nie dotrzymuje zawartych konwencji? Czy to ma zachęcać kandydatów na urzędników państwowych do wstępowania do służby publicznej?

Skutki nie dają na siebie czekać. W różnych gałęziach administracji daje się odczuć już brak napływu nowych sił. Odczuwa to administracja skarbowa, kolejowa, urzędy rolne itd., zwłaszcza o ile idzie o siły z wyższem wykształceniem. Całemi miesiącami wiszą po uniwersytetach ogłoszenia odnośnych ministerstw o wakujących posadach, a kandydatów coraz mniej... ba, nawet anonse w dziennikach nie pomagają. Życie bowiem robi swoje.

Rzeczą organizacji zawodowych urzędniczych będzie wywalczyć temu stanowi poszanowanie i godziwą pozycję w społeczeństwie.

Dr. J. W.

# Odezwa.

**Ponieważ bardzo wielu P. T. Prenumeratorów nadesłało przedpłatę na rok 1929 w wysokości poprzednich lat t. j. za kwartał zł. 2., za półrocze zł. 4., a za rok zł 8.— przeto zwracamy uwagę, że prenumerata wynosi obecnie:**

**kwartalnie zł. 2.50**
**półrocznie „ 5.—**
**całorocznie „ 9.—**

**Upraszamy przeto uprzejmie o uzupełnienie nadesłanej prenumeraty.**

***Administracja „Jedność".***

# Do Ogółu Funkcjonarjuszów Państwowych!

Dziesięć lat zmagania się z przeciwnościami i obojętnością decydujących czynników na los pracowników państwowych, nie przyniosło nam pozytywnych rezultatów, gdyż **położenie nasze nietylko nie poprawiło się, ale pod względem materjalnym uległo w ostatnich latach znacznemu pogorszeniu.**

**Głównym powodem tych niepowodzeń, to brak solidarności zawodowej i rozbicie się na liczne, zwalczające się wzajemnie organizacje.**

**Pełni** poczucia odpowiedzialności za losy reprezentowanych przez nas funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych, wyciągnęliśmy w ostatnich dniach bratnią dłoń ku Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych pracowników państwowych w Warszawie, jako jednemu z najpoważniejszych Zespołów tych **Związków, by w wykonaniu uchwał Zjazdu Delegatów Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzplitej wspólnemi siłami zorganizować w Warszawie powszechny Kongres pracowników państwowych, któryby się stał donośnym głosem ogółu, domagającym się usunięcia nieznośnego stanu i coraz większej pauperyzacji poważniejszej części obywateli Państwa Polskiego.**

**Centralna Komisja Porozumiewawcza jednak, trwając w zaślepieniu partyjnem, odrzuciła naszą inicjatywę, podtrzymując w ten sposób dotychczasowy stan słabości, niezgody i rozbicia oraz paraliżując nasze dążenie do nadania zamierzonej akcji w obronie słusznych postulatów ogółu pracowników państwowych charakteru powszechności.**

, Uchylają się temsamem od wszelkiej współpracy z nami takie organizacje, jak Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych, Maszynistów Kolejowych, Drużyn Konduktorskich, Związek Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych i kilku innych, zespolonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej.

I czem uzasadnia Centralna Komisja Porozumiewawcza swoją odmowę? Czy może względami celowości, lub czy podaje inny, skuteczniejszy, albo równie skuteczny sposób wywalczenia poprawy bytu?

Nie! Centralna Komisja Porozumiewawcza motywuje swą odmowę „rozbieżnością ideową, którąby stworzyła nazbyt wielkie trudności w uzgodnieniu postulatów i w organizacji Kongresu", podczas gdy Ogólne Zrzeszenie w swojem zaproszeniu właśnie wzywało, by w imię wspólnej biedoty i niewątpliwie jednakowych naczelnych interesów zawodowych — odłożyć na bok na czas Kongresu wszystko, co te dwie organizacje dzieli.

Co więcej, Centralna Komisja Porozumiewawcza jako dalszy powód swego stanowiska wysuwa fakt, że „w skład Zrzeszenia wchodzą Związki, które za niesolidarność zostały w swoim czasie usunięte z Centralnej Komisji Porozumiewawczej, albo do niej nieprzyjęte — albo też, których działalność przeciwstawia się współczesnemu ruchowi zawodowemu, bądź wręcz idzie na jego szkodę".

Wobec tego stwierdzamy, że niema w Ogólnem Zrzeszeniu Związków usuniętych, z Centralnej Komisji Porozumiewawczej, są tylko takie, które niegdyś należały do tej organizacji, lecz zmuszone były z niej wystąpić, uznając działalność jej za szkodliwą dla dobra ogółu oraz inne Związki, które przyjęcia do Centralnej Komisji Porozumiewawczej nie chciały okupić poświęceniem swych zasad.

Czy zorganizowanie powszechnego Kongresu pracowników państwowych dla wywarcia możliwie najsilniejszego wpływu na decydujące czynniki w kierunku poprawy bytu tych pracowników jest przeciwstawieniem się współczesnemu ruchowi zawodowemu? i po czyjej stronie jest niesolidarność? Rozstrzygnięcie tych pytań pozostawiamy ze spokojem zdrowemu sądowi opinji.

KOLEDZY!

**Powyższy krok, świadczący o zaślepieniu partyjnem Centralnej Komisji Porozumiewawczej i jej nieszczerej taktyce, oddajemy pod Wasz sąd.**

**Dość apatji i bierności, dość dziesięcioletniego rozbicia, które doprowadziło rzesze pracowników do obecnego stanu niedostatku, graniczącego z nędzą.**

**Wzywamy wszystkich, którym dobro pracowników państwowych, a więc przyszłość ich samych i ich rodzin leży na sercu, aby wszelkich sił dołożyli do konsolidacji ruchu zawodowego.**

**Niechaj względy partyjne i inne względy uboczne nie rozdrabniają naszych wysiłków.**

KOLEDZY!

**Tylko solidarność daje moc i siłę.**

**Tylko solidarność i zgoda obudzić może posłuch i poszanowanie dla naszych słusznych żądań.**

**Precz z rozdrobnieniem, które osłabia ruch zawodowy w Polsce, precz z rozkładową taktyką Centralnej Komisji Porozumiewawczej, stawiającej ambicje własne ponad najżywotniejsze interesy swych mocodawców.**

**Niechaj odezwie się donośny głos pracownika państwowego, wzywającego do konsolidacji i wspólnego wysiłku.**

**Niechaj świadoma celów wola ogółu pracowników państwowych zjednoczy wszystkie ich organizacje w jednem potężnem Ogólnem Zrzeszeniu.**

**Niech żyje solidarność pracowników państwowych!**

**Niech żyje Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej!**

Warszawa, w styczniu 1929 r.

**ZARZĄD OGÓLNEGO ZRZESZENIA ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ FUNKCJON. PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH R. P.**

# Jakie społeczeństwo takie państwo.

I.

O losach każdego państwa decydują jego obywatele; cnoty ich i patrjotyzm stanowią podwalinę siły i potęgi państwa — ich wady i ułomności są źródłem słabości, rozkładu i upadku.

Stara to jak świat prawda i nikt nie odważy się temu zaprzeczyć. Prawdziwość tego widzimy na starożytnym Rzymie, który powinien być dla wszystkich, a przedewszystkiem dla nas, przestrogą.

Kiedy republiką rzymską rządzili słynni z cnót i charakteru obywatele, którym dobro państwa było najwyższem prawem, rósł Rzym w potęgę, sławę i dobrobyt. Z małego miasta urósł Rzym do potęgi wszechwładztwa nad całym ówczesnym światem, o którego losach decydował genjusz starorzymski.

O stalowe i nieugięte charaktery, o niezłomną ich siłę woli rozbiły się wszelkie niebezpieczeństwa, nieraz nawet bardzo groźne, opromieniając glorją zwycięstwa ich wytrwałość i patrjotyzm. Były to czasy rządów ludzi o spiżowych i niezłomnych charakterach, którzy stworzyli największą potęgę świata.

Lecz wszechwładny Rzym rozsypał się w gruzy za rządów cesarskich, kiedy miejsce rozumnych senatorów, zajęła balastra dworzan, zniezczemniałych i spodlonych bałwochwalczym kultem dla krwawych cesarzów rzymskich, przy których boku czekały ich rozkosze uciech i zabaw.

Lecz w czasie tych zabaw, wśród kwiecia błyskały sztylety, wśród libacji, sączyła się trucizna, wśród szumnych mów, czaiła się zdrada.

Rzym słabych ludzi szalał w zabawach i konał w podłości. O jego majestacie decydowała banda pijanych pretorjanów, która jednych imperatorów obalała, drugich mordowała, trzecich na tron wynosiła.

Lecz wtedy Rzym zginął. Gdy brakło charakterów — państwo runęło, bo zabrakło sił do obrony, rozsypało się w gruzy, zdeptane przez dzikie bandy barbarzyńców.

To samo widzimy i w naszej przeszłości, która była i górną i chmurną.

Kiedy mieliśmy Chrobrych, Niezłomnych Łokietków, mądrych Jagiellonów, dzielnych Batorych, kiedy szlachta czerpała wzory z rycerskich Zawiszów i przeczystych Żółkiewskich, rośliśmy w potęgę i sławę, rozprzestrzenialiśmy granice państwa bez zaborczości i krwi rozlewu. W tym okresie bohaterskim zasłynęła Polska jako niezwyciężone przedmurze chrześcijaństwa wobec nawały mongolskiej, jako niezdobyta twierdza kultury romańskiej wobec zalewu barbarzyństwa wschodniego. I korzył się wtedy przed majestatem Rzeczypospolitej gmin szlachecki, gotów stanąć na każde wezwanie, kwitł dobrobyt, słynęły cnoty, męstwa, ofiarności i bohaterstwa. Wróg drżał przed naszą potęgą, sąsiedzi szanowali nas i o nasze względy zabiegali.

Lecz kiedy zabrakło silnych charakterów, kiedy fałsz i obłuda, chęć zysków i skłonność do przekupstwa rozpanoszyły się wszechwładnie, kiedy nie gardzono pieniądzem, choćby z ręki przekupnej Rosji, zatrzęsło się wszystko i runęło w gruzy. Poszedł na marne dorobek całych pokoleń, a w miejsce dawnej sławy pozostała hańba, upokorzenie, niewola, jako nieuchronne następstwo zaniku typu obywatela.

Niechaj te wskazania będą drogowskazem dla czasów obecnych i ludzi, o czem pomówimy w następnym numerze. **Kr.**

# Co dalej?

Sprawa konieczności uregulowania materjalnego bytu rzesz urzędniczych nie schodzi z porządku dziennego. Nędzny ochłap w formie pełnego dodatku mieszkaniowego, nie może żadną miarą uchodzić za jakąkolwiek poprawę, gdyż dodatek ten **nie wystarcza nawet na pokrycie pełnego komornego**, jak to już o tem pisaliśmy. Mieliśmy do tego dodatku prawo od szeregu lat, tylko ich nie wypłacano. Dziś mamy pretensje za ubiegłe lata, a chociaż mówi się, że nastąpi wypłata zalegającej kwoty, nie łudzimy się bynajmniej, żeby to miało tak łatwo czy prędko nastąpić. Wiemy z doświadczenia, że wyłonią się różnego rodzaju trudności, nastąpią przeróżne tłumaczenia, argumentacje, łamańce, byle tylko sprawę odwlec, byle należnych kwot urzędnikom nie wypłacić.

Rzecz oczywista, że kwestja uregulowania dodatku za mieszkanie, który w średnich grupach wynosi przeciętnie **od 15 do 20 zł. miesięcznie**, a w niższych grupach o połowę mniej, nie może odegrać tu żadnej roli i w kwestji uregulowania bytu pracowników państwowych jest bez znaczenia.

Wprawdzie czyta się w dziennikach, że dodatek na mieszkanie kosztuje państwo **6 miljonów** złotych. Przeciętny czytelnik, nie orjentujący się w tej sprawie pomyśli, że urzędnikom dzieje się dobrze, skoro na ich cele państwo wypłaca miljony. Kwota to jednak, w stosunku do liczby funkcjonarjuszów państwowych jest zbyt małą, by mogła odegrać rolę, a w stosunku do ogólnego budżetu państwa zbyt znikomą, by mogła na szali zaważyć.

Jestto tylko paljatyw, który miał na celu uspokoić rozgoryczone umysły — ale czy je uspokoił? My przynajmniej nie mamy pod tym względem żadnych wątpliwości. Nie możemy się tym ochłapem zadowolić i nie możemy żadną miarą ustać w naszych dążeniach, by doprowadzić do uregulowania tej sprawy.

Traktujemy tę kwestję zasadniczo, jako zagadnienie **konieczności państwowej**, która załatwioną być musi. Podobnie jak w czasie wojny muszą się znaleźć fundusze na utrzymanie, zaopatrzenie i uzbrojenie armji, która daje nam gwarancję obrony w stosunku do sąsiadów, tak samo muszą się znaleźć fundusze na zaopatrzenie „armji pokojowej", t. j. urzędników, którzy dają znowu gwarancję ładu i porządku wewnętrznego. Normalne funkcjonowanie państwa nowożytnego bez odpowiedniego aparatu urzędniczego jest wprost nie do pomyślenia. O głodzie i chłodzie, w obliczu nędzy i niepewności jutra nikt wydajnie pracować nie może, nawet mimo najlepszych chęci i wysiłków. Nie należy pod tym względem łudzić, ani siebie, ani drugich, bo życie i jego prawa są silniejsze ponad ukazy, groźby, przeniesienia, czy jakieś tam inne represalja, które mogą na jakiś czas tylko działać, ale nie uleczą zła. W milczeniu i bojaźni znoszą wprawdzie urzędnicy ciężki swój los, ale ich dusze i serca przeżera rak niezadowolenia i rozgoryczenia, który zabiera im siły i chęć do pracy.

Stan ten chorobliwy należy usunąć za wszelką cenę, gdyż czasy dzisiejsze wymagają wysiłku pracy, zdwojonej energji, zapału i poświęcenia.

Kto tego widzieć nie chce i nie przedsięweźmie skutecznych środków zaradczych, ten musi wziąć na swoje sumienie całą odpowiedzialność za smutne skutki obecnego stanu rzeczy i za następstwa, które stąd wynikną. **Ig.**

# Wolno — czy nie wolno?

Sprawa politycznych przeniesień pracowników państwowych, w związku z ostatniemi wyborami, nie schodzi z porządku dziennego zainteresowanych sfer. Ze względu na aktualności i rozgłos, jakiego te przeniesienia nabrały. zainteresowały się tem szersze warstwy społeczeństwa, tem bardziej, że poprzenoszono szereg jednostek bardzo wybitnych w swoim zawodzie i zasłużonych działaczy społecznych. którzy szereg lat najpiękniejszego swego życia poświęcili pracy ideowej, zyskując zaufanie, uznanie i poważanie szerszej opinji społeczeństwa.

Oczywiście sprawa ta spotyka się z różnego rodzaju komentarzami, które w 99 procentach przechylają się na stronę poszkodowanych. Panowie Ministrowie, którzy siedząc przy zielonych stolikach, dokonali tych przeniesień w myśl nie zawsze należycie uzasadnionych życzeń władz administracyjnych. nawet nie zdają sobie sprawy z tego, jak te przeniesienia są komentowane, ile z tego powodu pada ostrych krytyk i niepożądanych ocen pod ich adresem.

Poza krzywdą osobistą przeniesionych, narażonych na przejścia moralne i poważne straty materjalne. najważniejszem zagadnieniem roztrząsanem przez szeroką opinję jest pytanie, czy **pracownikom państwowym wolno kandydować — czy nie?**

Konstytucja, ani żadne inne prawa nie tylko że nie przewidują zakazu kandydowania, lecz normują prawa obywatelskie i określają dokładnie kiedy i w jakich warunkach może pracownik państwowy kandydować.

A skoro kandydować może — to pyta słusznie opinja publiczna — za co tych ludzi przenoszą zwłaszcza że wielu z nich położyło ogromne zasługi na polu obywatelskiem i zasłużyło się naszej Ojczyźnie, a nieraz nawet lepiej od niejednego z tych. którzy z okazji pierwszego dziesięciolecia odzyskanej wolności otrzymali ordery, czy odznaczenia!

Z powodu jednak dokonanych przeniesień wysnućby należało wniosek, że widocznie władze **nie życzą sobie, by urzędnicy kandydowali.**

Jeśli tak. to należałoby wydać odpowiednie zarządzenie, lub przynajmniej pouczenie, by zainteresowani wiedzieli, co ich za spełnienie zaszczytnego obowiązku obywatelskiego spotkać może. Ale tego nie było! I pyta znowu słusznie opinja, jeśli nie było zakazu kandydowania, to dlaczego dokonano szeregu przeniesień, które równają się ograniczeniom praw i swobód obywatelskich?

Zresztą pod tym względem stosowano dwie miary. Jednym udzielano poparcia, ułatwiano prace, udzielano urlopów, pomagano do zdobycia mandatów — chociaż nie był to typ orłów. bo jakoś cicho o nich w Sejmie i nikt nie słyszy ani o ich pracy, ani o zasługach, ani poświęceniu, czy ofiarach o ich „talentach" — **lecz tym wolno było kandydować!!**

Drugim natomiast. — niegorszym obywatelom od tych pierwszych. — a pod względem zdolności i wyrobienia przewyższających, mimo prądów postępowych, mimo gwarancji swobód i przekonań obywatelskich — **nie wolno było widocznie kandydować,** bo ich za to właśnie przeniesiono.

Jak to jedno z drugiem pogodzić? — dalibóg, że nie rozumiem. Jak to pojąć z głoszonem na każdym kroku hasłem praworządności, także nie rozumiem. — Coś tu jest nie w porządku, bo nie wiadomo, komu wolno kandydować, a komu nie wolno?!

**Ur.**

# Legimacie kolejowe
## dla emerytów skarbowych.

Izba Skarbowa w Krakowie ogłasza w Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 1., że skarbowym pracownikom państwowym z działu administracji skarbowej podatków bezpośrednich. opłat i podatków pośrednich, przeniesionym w stały stan spoczynku w służbie Państwa Polskiego. t. j. od 1-go listopada 1918 r. będzie wygotowywać i prolongować legitymacje kolejowe. uprawniające w myśl rozporządzenia Min. Kolei Żel. z 17 sierpnia 1920 roku („Monitor Polski" Nr. 190. r. 1920) do przejazdu państwowemi kolejami za opłatą połowy ceny taryfowej biletów jazdy, o ile ich ostatnie miejsce służbowe znajdowało się w okręgu tutejszej Izby Skarbowej.

Izba Skarbowa prolongować będzie tylko te legitymacje kolejowe dla emerytów. które odpowiadają przepisanym warunkom. t. j. oprawione w okładkę koloru ciemno-granatowego z wytłoczonym na zewnętrznej stronie Orłem państwowym.

Przy nadesłaniu odnośnej legitymacji do prolongaty dołączyć należy odcinek przekazu czekowego na przekazane za ostatni miesiąc pobory emeryta oraz kopertę z silnego papieru, zaopatrzoną adresem emeryta oraz znaczkami pocztowemi na opłatę przesyłki poleconej.

Emeryci skarbowi, którzy nie posiadają dotychczas odpowiedniej legitymacji kolejowej, powinni prócz wspomnianego wyżej odcinka przekazu czekowego na pobrane za ostatni miesiąc pobory emerytalne i koperty zaopatrzonej znaczkami pocztowymi nadesłać do Izby skarbowej w Krakowie również odcinek blankietu nadawczego, stwierdzający. że na konto Izby skarbowej Nr. P. K. O. 438.800 przesłano należytość za książeczkę legitymacyjną w kwocie 1 zł., ostatnią fotografję formatu wizytowego nienaklejoną na tekturę, podpisaną własnoręcznie oraz posiadaną obecnie legitymację kolejową.

**W.**

# Niewyrozumiałość przy wymiarze emerytur.

Z dniem 1 grudnia ub. roku przeszło kilku urzędników Województwa w Krakowie w stan spoczynku, a ponieważ odnośny wniosek dotyczący wymiaru emerytury Województwo wysłało do Izby Skarbowej we Lwowie, dopiero 3 grudnia przeto wypłacono tym nowym emerytom, zaliczkowo dnia 1 grudnia pobory za grudzień w Województwie.

Od dnia 8 grudnia ub. roku do dnia 8 stycznia b. roku Izba Skarbowa we Lwowie nie znalazła czasu, by tym czterem nędzarzom przekazać należne im pobory za styczeń i wśród szalejącej drożyzny i ostrej zimy pozostawia się ich bez grosza!

Taki sposób postępowania przy przeniesieniu w stan spoczynku. równa się wyrzuceniu na bruk i najłagodniejszy wyraz dla określenia takiego postępowania jest: „nieludzkie".

Ponieważ pomimo pisemnych i telegraficznych zażaleń, poszkodowani nie otrzymują żadnej odpowiedzi, zwracamy się do p. Prezesa Izby Skarbowej we Lwowie z gorącym apelem, by zechciał wpłynąć na zlikwidowanie tej niesmacznej sprawy.

**Sl.**

# Długi państwowe
## u nas i u obcych.

Poniżej podane zestawienie, oparte na danych urzędowych. pozwoli nas wglądnąć się między państwami i zorjentować się w jakim stopniu jesteśmy zadłużeni w stosunku do innych państw.

Na czele kroczy oczywiście najbogatsza Anglja, której długi obliczone w złotych wynoszą wprost olbrzymią cyfrę 330.124 milj. zł Drugie miejsce zadłużenia zajmują Stany Ziednoczone z kwotą 175.099 milj. zł Pod względem kolejności przedstawiają się państwa europejskie w sposób następujący: Holandja ma długów na sumę 10.974 milionów złotych, później idzie Czechosłowacja z długiem 9.226 milj. zł., dalej Niemcy z sumą 8.520 milj. zł., Szwajcarja z 8.322 milj. zł., — Szwecja z 4.142 milj. zł. Norwegja z 3.630 milj. złotych, Polska z 3.519 milj zł., Austrja z 3.021 milj. zł., Danja z 2.801 milj. zł. i Rumunja z 2,446 miljonów złotych.

Dla zobrazowania ciężaru, jaki z tytułu obdłużenia spoczywa na barkach pojedynczych obywateli — załączamy wykaz. z którego wynika, że przeciętne obdłużenie mieszkańca u nas. przedstawia się stosunkowo o wiele korzystniej. aniżeli u innych narodów.

Obciążenie na jednego mieszkańca wypada, jak następuje. W Anglji wypada na głowę 7.329 złotych. w Austrji 462 zł., w Czechosłowacji 677 złotych. w Austrji 462 zł.. w Holandji 1.458 zł., w Niemczech 134 zł.. w Norwegji 1.301 zł. — **w Polsce 117 zł.,** w Rumunji 143 zł., w Szwecji 681 zł.. w Szwajcarji 2.113 zł.

# Zaczynamy oszczędzać!

Oszczędność, ta jedna z największych zalet zdrowego społeczeństwa — oczywiście w czasach ustalenia waluty — zaczyna, choć powoli. ale stale ugruntowywać się w ostatnich czasach. Jest faktem, że zagranicą każdy prawie obywatel czyni oszczędności, starając sobie w ten sposób zapewnić starość i zabezpieczyć się przed niedostatkiem lub nędzą.

Nasze społeczeństwo zalet tych nie posiadało, a jeżeli oszczędzano, to czyniono to na małą skalę. W okresie inflacji wzrosła jeszcze bardziej niechęć do oszczędności, która wobec ustawicznego spadku waluty. stawała się wogóle niemożliwa. Z tem większem więc zadowoleniem należy przyjąć do wiadomości, że wkładki oszczędnościowe tak w bankach, jak i Pocztowej Kasie Oszczędności wzrosły w ostatnim roku bardzo poważnie. Brak nam ścisłych danych wzrostu oszczędnościowych wkładek w różnego rodzaju bankach, czy kasach, wiemy jednak, że wzrastają one systematycznie. Rozporządzamy natomiast zestawieniem w P. K. O. z ostatniego grudnia 1928 r. Wynika z niego, że kiedy suma oszczędności w roku 1927 wynosiła 67.6 milj. zł., to w roku 1928 wzrosła ona do cyfry 122.3 milj. Biorąc procentowo, oszczędności wzrosły o 80 procent. gdyż kwota z roku 1928 wynosiła 54.7 milj. złotych.

Analogicznie wzrosła również cyfra książeczek oszczędnościowych, o 119 tysięcy w tym czasie. tak, że na początku 1929 r. było wszystkich książeczek w P. K. O. 298.000.

Jestto objaw zdrowy, który zasługuje nie tylko na uznanie, lecz powinien być jak najbardziej rozpowszechniony.

**K.**

# Z chwili.

## Komu należy się „noworoczne"

Znajomy mój R., nauczyciel w jednym z tutejszych, państwowych zakładów naukowych, nosił się od dłuższego czasu z zamiarem sprawienia sobie aparatu radjowego. Nie marzył oczywiście o jakimś aparacie lampkowym. Wystarczyłoby mu do szczęścia posiadanie takiego zwyczajnego, taniutkiego detektora, jaki można ujrzeć dziś w każdem niemal mieszkaniu. P. R. wyobrażał sobie, że słuchając wieczorami głosów, dochodzących w cudowny sposób z dalekiego, pięknego świata, będzie uczestniczył niejako w estetycznych rozkoszach bujnego życia, tak bardzo niedostępnego dla przeciętnego polskiego „inteligenta".

Cóż, kiedy i tym, nad wyraz skromnym marzeniom stawały wciąż na poprzek niezwalczone przeszkody, gdyż przeznaczoną na detektor skromną sumkę należało każdego miesiąca użyć na coś innego, co było ważniejszem, od radja.

Nareszcie ograniczywszy ad minimum wydatki świąteczne, p. R. powziął stanowczy zamiar zakupienia sobie detektora za cenę dwudziestu pięciu złotych w styczniu, nie spodziewając się jakoś w tym miesiącu żadnych nadzwyczajnych wydatków.

Aliści zapomniał zupełnie o tem, że na styczeń przypada przymusowo oczekujący każdego burżuja wydatek na „noworoczne".

Przypomniał mu o tej konieczności listonosz, który zadzwonił do mieszkania na drugi dzień po Nowym Roku już o ósmej rano, jakkolwiek nie przyniósł prócz noworocznej książeczki żadnego listu. Po tym pierwszym gratulancie zaczęli się zgłaszać jeden po drugim dalsi, więc roznosicielka gazet, trzej inni listonosze, którzy zresztą przez cały rok nigdy nie przynosili listów, funkcjonarjusz z gazowni, kursor z kasy chorych, majster kominiarski i monter od wodociągów. Pan R., wzruszony tą niespodzianą, masową owacją i życzeniami, oddawał je wzajemnie, rewanżując się za te bezpłatne objawy życzliwości materjalnym dodatkiem jednego lub dwu złotych. I tak ani spostrzegł, jak mu fundusz, przeznaczony na zakupienie aparatu radjowego stopniał do połowy.

Lecz i na tę drugą połowę Nowy Rok zagiął bezlitosnyparol. Ledwo prof. F. opuścił mieszkanie, gdy w bramie stróżka, cokolwiek chwiejnie trzymająca się na nogach, zaśpiewała: „Całuję rączki wielmożnemu panu, niech Pan Bóg da szczęścia i zdrowia w ten Nowy Rok!" Nie chcąc narażać się tej złej i pyskatej babie, p. R. wsunął jej do łapy aż trzy złote.

W ciągu dalszych kilku dni, gdy już przewaliła się pierwsza, główna fala gratulantów, ubyło już tylko kilka dalszych złotówek i R. pomyślał sobie z pewną ulgą, że to już koniec i że pozostałe pięć złotych, jakkolwiek nie wystarczy na cały aparat, stanowić będzie przynajmniej „kapitał zakładowy" na zrealizowanie tego wydatku w miesiącu następnym.

Ledwo jednakże wszedł do sali konferencyjnej, gdy przyskoczył doń ksiądz katecheta i to ze składką „na tych biedaków".

— Jakich biedaków? — zapytał R.

— A na naszego tercjana... — wyjaśniał ksiądz — człowiek obarczony rodziną.

— Ależ księże kolego! — żachnął się R. Ten „biedak" ma się znacznie lepiej, niż każdy z nas. Razem z pensją i z dochodem z kramu dla uczniów będzie miał z tysiąc złotych na miesiąc. Posprawiał synom rowery, podczas gdy mnie nie stać na kupienie mym dzieciom zwyczajnych butów!

— Tak, to prawda, ale... noworoczne, to przecież dawny, uświęcony tradycją zwyczaj... Wszyscy już dali.

Tu ksiądz katecheta rozwinął przed nieszczęśliwym radjoamatorem sążnisty arkusz, zawierający listę składek. Listę otwierał dyrektor zakładu z kwotą dziesięciu złotych.

R. nie przemówił już ani słowa. Ścisnął zęby, w tłumionej pasji wydobył z kieszeni owe pięć złotych i całą tę kwotę bez reszty dał księdzu dla „biedaka" tercjana, choć mógł dać i mniej.

Wiedział dobrze, że tem samem jego wymarzony detektor rozpuścił się w nicość. W lutym bowiem przyjdzie płacić wpisowe za dzieci, w marcu... aha, w marcu przecież wydatki wielkanocne, w kwietniu rata dla Feigelbauma i tak przez cały Boży rok.

Gdy zaś wieczorem tego samego dnia wychodził z zakładu, w kurytarzu na dole usłyszał dźwięki radjo dobywające się przez głośnik. Wychodziły one z mieszkania tercjana. Przystanął i słuchał. Po chwili dopiero ujrzał przez oszklone drzwi tercjana siedzącego przy stole i spożywającego salceson, którego pokrajane kawałki dziobał scyzorykiem i podnosił do ust. Tercjan ujrzawszy profesora, otworzył drzwi i zapraszał go uprzejmie do wnętrza.

— Niech pan prefesur obejrzy mój nowy odbiornik. Byczy jest. Wszystko słychać: Londyn, Monachjum, Moskwa, co ino mi się podoba nakręcę. Wzionem na wypłat ale dałem naprzód stopięćdziesiąt złotych, jak lodu. Mam za to uciechę w każdy wieczór. Tera właśnie idzie Trafiko.

— Chyba Traviata mój panie Ignacy, nie „Trafiko".

— A niech ta będzie i Trabuko! Pan prefesur jest amatur? Jak nima w domu radja, to proszę do mnie zajrzeć posłuchać.

— Dziękuję panu, ale.. nie lubię radja.

Wracając do domu p. R. oddawał się refleksjom niezniszczalnym. Oto wyobrażał sobie, jakby to było dobrze i sprawiedliwie, gdyby na przekór „uświęconym tradycją zwyczajom" monterzy, kominiarze, woźni i tercjanie składali się na „noworoczne" dla... urzędników i nauczycieli!

L.

# Co pisze prasa o naszych sprawach.

Nawiązując do pojawiających się w prasie codziennej ogłoszeń władz i urzędów o wolnych posadach, prof. Rybarski w „Gazecie Warszawskiej" (Nr. 6) rozpatruje charakterystyczny dla dzisiejszych stosunków problem braku dopływu do urzędów nowych, kwalifikowanych sił.

Profesor Rybarski zwraca uwagę na to, że młodzi prawnicy i technicy wychodzą chmarami ze szkół wyższych, a ministerstwa skarżą się na brak dopływu nowych, kwalifikowanych sił. Cały szereg etatów jest nieobsadzonych. Wymierają starsi, albo też idą na emeryturę, a tymczasem brak jest fachowych następców.

Zdaniem prof. R., prócz materjalnej nędzy urzędniczej gra tu rolę niestałość stosunku. — W państwach prawidłowo zorganizowanych ma urzędnik byt zabezpieczony. Tak jest w Anglji, Francji, Niemczech. Inaczej jest w republikach środkowo i południowo amerykańskich i w niektórych państwach bałkańskich. **Polska zbliża się do tych ostatnich.** Można zgodzić się ostatecznie na to, że urzędnik ma byt lichy ale pewny. Lecz niepewność bytu, połączona z miernem wynagrodzeniem nikogo nie może pociągać.

Występuje nadto prof. Rybarski przeciw niektórym formom wynagradzania urzędników. Systemem „remuneracji" jest w innych krajach nieznany. Urzędnik musi nadto wiedzieć, że jego los zależy od jego pracy, zdolności i fachowych kwalifikacyj. Tego nie wie dzisiejszy urzędnik, **a raczej wie, że jest inaczej.** Obecnie przebrano miarę. Tylko pewnym członkom pewnych grup dostępne są wszystkie stanowiska.

„Dodajmy do tego sposób, w jaki traktuje się urzędników, takie fakty, że wysoki urzędnik dowiaduje się z gazet o swej dymisji?

„Jakość administracji się już obniżyła. Gdy dzisiejszy system będzie trwał dłużej, obniżenie to pójdzie naprzód coraz szybciej i to nietylko obniżenie fachowe, ale i moralne. Jak wielkie stąd szkody wynikają dla państwa, o tem wie każdy, kto patrzy na te rzeczy bez uprzedzeń".

Ta sama „Gazeta Warszawska" (Nr. 5) rozpatrując rządowe projekty reformy podatków — pisze o zamierzonem podwyższeniu podatku lokatorskiego: „Czemże będzie dla pracownika państwowego kilkunastozłotowy dodatek mieszkaniowy, gdy równocześnie zabierze mu się go w formie podwyższonego o 50 procent podatku mieszkaniowego? Co mu pomoże choćby 10 proc. dalszy dodatek do uposażenia, jeśli ceny żywności i odzieży wzrosną tymczasem o wyższy procent? Los pracownika w najlepszym razie nie ulegnie zmianie, a budżet państwa znajdzie się w ciągu kilku miesięcy w nowych trudnościach.

Wyjście z tego błędnego koła widzi autor tylko w jednem, w zaniechaniu podwyższania ogólnego obciążenia produkcji, natomiast w takiej reformie podatkowej, któraby sprowadziła właściwe rozłożenie ciężarów. Regulacja uposażeń winna być zaś zamknięta w granicach obecnych dochodów skarbowych. Trzeba tedy ograniczyć inne, mniej konieczne wydatki.

Skłonny zawsze do lojalnej układności „Czas" zirytował się jednak nagłem spensjonowaniem prezesa kolei Barwicza, pisząc o tem: „Mamy więc znowu młodego emeryta, których tylu namnożyło się w ostatnich latach. Nie znamy przyczyn zarządzenia p. ministra komunikacji, ale to pewne, że dla ogółu nie jest ono dość zrozumiałe. Wszyscy wiemy, że pan Barwicz był tęgim i wypróbowanym fachowcem, który na swojem stanowisku mógł jeszcze oddać poważne usługi państwowemu kolejnictwu, będąc zaś w sile wieku, wcale nie tęsknił do emerytury. Jego polityczne ustosunkowanie do rządu nie dawało również powodu do żadnej jakiejkolwiek wątpliwości. Musiały tu wchodzić w grę motywy inne. Jakiekolwiek one były, forma, w jakiej go usunięto, nie jest bynajmniej uzasadniona zawodową działalnością p. B."

Ileż już razy „kolędowaliśmy" wraz z olbrzymią większością prasy polskiej na ten sam temat! Ale wydaje się, jakby te głosy opinji wzmagały tylko fuzję nagłych dymisyj i pensjonowań pożytecznych i zasłużonych pracowników! I.

# Apel

## do członków Związku Zrzeszeń Urzędniczych!

**Zwracamy się z prośbą do Związków i Urzędów zalegających z pogłównem za rok 1928, by opłaty te uiściły możliwie jak najrychlej, a to ze względu na zamknięcie rachunków za rok ubiegły.**

# Nominacje w Województwie krakowskiem.

Z Nowym Rokiem posunięci zostali **w I. kat. do VII st. sł. referendarze:** Dr Władysław Wnęk w Starostwie w Nowym Targu, Ferdynand Zamirski w Starostwie w Brzesku i Franciszek Królikowski w Starostwie Grodzkiem w Krakowie — nadto do VIII st. sł. Dr Stefan Dobrostański w Makowie i Tadeusz Kachnikiewicz w Grybowie oraz inżynierowie Aleksander Mazaraki w Urzędzie Wojewódzkim i Czesław Bobola w Nowym Sączu;

**w kategorji II do VIII st. sł. z tytułem asesorów** Stanisław Eckhardt w Dyrekcji Robót Publ., Szymon Semenów w Mielcu, Stanisław Nowak w Nowym Sączu, Stanisław Poznan w Gorlicach i Piotr Haber w Urzędzie Wojewódzkim, nadto kontrolorem Stefan Bajda w Urzędzie Wojewódzkim — wreszcie sekretarz Jan Deptuch w Makowie do IX st. sł.;

**w kat. III do VIII st. sł.:** Antoni Gorączko w Myślenicach;

**do IX st. sł. z tytułem adjunktów kanc.:** Piotr Fedorko w Jaśle, Jan Przybyszewski w Tarnowie, Zygmunt Kostików w Białej, Adam Kuczała w Gorlicach. Helena Bugnówna w Tarnowie, Alojzy Winiarz w Mielcu, Salomon kakel Perl w Bochni. Antoni Bujarowicz w Tarnowie i Marja Gawronówna w Urzędzie Wojewódzkim;

**do X st. sł. z tytułem rejestratorów:** Marja Stefkówna w Nowym Targu, Marja Plutówna w Białej, Janina Entgesówna w Białej, Helena Regorowiczówna w Dąbrowie, Ludmiła Tyrpakówna w Krakowie, Helena Romankiewiczówna w Brzesku, Władysław Kukla w Chrzanowie. Marja Jabłońska w Urzędzie Wojewódzkim, Zofja Kantorówna w Chrzanowie, Helena Kosmanówna w Brzesku, Teofil Dutkiewicz w Ropczycach i Leopolda Udrycka w Urzędzie Wojewódzkim;

**do XI st. sł. z tytułem kancelistów:** Władysława Olesiakówna w Wieliczce, Stefanja Łukasówna w Krakowie, Stefanja Mordarska w Grybowie, Emilja Meusówna w Krakowie, Emilja Dudzikówna w Wadowicach. Marja Cymborska w Krakowie, Marja Pożniczkówna w Urzędzie Wojewódzkim, Edmund Olbrycht w Wieliczce, Florentyna Kurnikówna w Urzędzie Wojewódzkim, Władysław Starzycki w Chrzanowie, Jan Starzyk w Dąbrowie, Antonina Pietrzykowska w Urzędzie Wojewódzkim, Melanja Horniatkiewicz w Urzędzie Wojewódzkim. Helena Bogucka w Starostwie Grodzkim i Alojzy Grek.

W.

# Skończyć z demoralizującemi remuneracjami.

I znów powtórzyły się te same wypadki w obdzielaniu remuneracjami, które niejednokrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie, jako demoralizujące.

Obdzielono bowiem w urzędach skarbowych remuneracjami tylko niektórych funkcjonarjuszy, cały szereg zaś pilnych i pracowitych, pominięto.

Taki sposób postępowania, działa bardzo ujemnie na tok czynności urzędowych, gdyż pominięty pracownik czując się pokrzywdzonym, żywi żal do swoich przełożonych, co zresztą jest naturalnym objawem psychicznym — zniechęcając się zupełnie do pracy.

Remuneracje zatem, które mają służyć do pobudzania funkcjonarjuszy do większej gorliwości w pracy, przynoszą naogół — z powodu nierównomiernego obdzielania niemi — wprost przeciwny skutek. Nadto wprowadzają rozgoryczenie, a nawet ferment w szeregi urzędnicze.

Związek nasz, niejednokrotnie czynił starania u Władz Centralnych w Warszawie, o zniesienie remuneracyj, a natomiast stawiał żądania, aby fundusz ten użyto na wynagrodzenie za godziny pracy nadobowiązkowej, jaką w niektórych urzędach, w szczególności skarbowych, funkcjonarjusze wykonują.

Na skutek tych starań, wydało Ministerstwo Skarbu w lecie zeszłego roku reskrypt, którego treść znajdą czytelnicy w „Jedności" z dnia 1-go września 1928 r. Nr. 15., którym to reskryptem poleciło wszystkim Prezesom Izb Skarbowych — gdyby zaszła potzeba wprowadzenia zajęć w godzinach pozabiurowych — prowadzić dokładną ewidencję, obok nazwisk urzędników, co do dat i ilości przepracowanych godzin.

Zarządzenie to miało na celu sprawiedliwe wynagradzanie urzędników za taką pracę, na co właśnie fundusz remuneracyjny powinien być użytym.

Również i Sejm w listopadzie 1928 r. uchwałę w powyższym duchu przeprowadził.

Jednak niestety! Niektóre urzędy, jak również Izby Skarbowe, trzymając się dotąd starego systemu remuneracyjnego, obdzielają niemi pewnych wybrańców losu, natomiast wielka ilość funkcjonarjuszów ciężko pracujących i nędzę cierpiących, nic nie otrzymuje.

Gdyby system ten nadal był utrzymywanym, będziemy zmuszeni każdy podobny wypadek publicznie w naszem piśmie ogłaszać.

**Urzędnicy.**

# Niewłaściwe oszczędności.

Władze Centralne wydają zarządzenia, które zwykłemu śmiertelnikowi częstokroć wydają się bezcelowe, a niejednokrotnie nawet śmieszne.

Do takich zarządzeń należy np. rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości **w sprawie opalania biur sądowych.** Dawniej paliło się w piecach tyle, aby biuro było należycie ogrzane. Obecnie według powyższego rozporządzenia, **nie wolno więcej węgli spalić, jak 8 kg dziennie na jeden piec przez przeciąg 150 dni w ciągu roku,** t. j. powiedzmy od 1 listopada do 31 marca. Każdego czytającego ten reskrypt musi uderzyć jego niewłaściwość. Aby to zarządzenie było racjonalnem, trzebaby się w pierwszym rzędzie odnieść do odnośnego Wydziału w niebie, iżby tak rządził, aby zima absolutnie nie przekroczyła wyznaczonych przez Ministerstwo 150 dni. W drugim rzędzie trzebaby piece w budynkach sądowych tak zrekonstruować, aby przeznaczone dla nich 8 kg węgla bezwarunkowo wystarczyły. Może się to zdarzyć tu i ówdzie, że ta ilość węgli wystarczy na ogrzanie jakiego małego pokoiku, ale wykluczonem jest, aby wystarczyła na ogrzanie wielkich sal rozpraw i wielkich biur, a takich biur jest więcej. Co sędziowie i urzędnicy mają robić, gdy się zimno przeciągnie, albo ogrzanie biura okaże się niedostatecznem, a takich wypadków będzie niewątpliwie bardzo dużo, tego niema w tem rozporządzeniu powiedziane. Można śmiało twierdzić, że w tych wypadkach zarządzenie to nie przyniesie spodziewanych korzyści, ale przeciwnie, wpłynie bardzo ujemnie na cały tok urzędowania. Urzędnik, zmuszony chuchać w ręce, lub w inny, nielicujący z powagą sposób, się rozgrzewać, nie może wykonać i z pewnością nie wykona całej poruczonej mu czynności. A jak ujemnie źle ogrzane biuro oddziaływa na zdrowie urzędników, o tem nie potrzeba się rozpisywać.

Wszak niedawno zmarł młody kancelista pewnego Sądu powiatowego w Małopolsce (nazwisko znamy), który niewyleczony z grypy przyszedł zawczasu do biura i tu z powodu panującego zimna ponownie się zaziębił i jak powszechnie mówiono — tylko wskutek tego wyjechał na drugi świat! Czyż to nie horrendum?!

Drugą anomalją jest sprawa **zaopatrywania sędziów i urzędników w potrzebne przybory do pisania.** Za dawniejszych, mniej oszczędnych czasów, wypłacano sędziom i urzędnikom pewne kwoty w gotówce, a ci kupowali sobie to, co im było potrzeba i tak powinno być, bo to jest jedynie racjonalnem. Z czasem zmieniono ten system i ze względów oszczędnościowych zarządzono reskryptem ministerjalnym **wydawanie funkcjonarjuszom sądowym przyborów,** jak papier, pióra, ołówki, atrament, guma, bibuła itp. **raz na pół roku** i to w ilości i jakości nieodpowiedniej. Lecz oszczędność i to wkrótce zmieniła w ten sposób, że **przybory te ma się wydawać za zgłoszeniem się potrzebującego urzędnika,** przyczem koszt tych świadczeń na jednego człowieka **nie może przekraczać kwoty 24 zł.,** bo taka suma jest na ten cel w budżecie przewidziana.

Tak na węgle, jak i na przybory kancelaryjne muszą sądy prowadzić bardzo ściśle zapiski, aby przybyły z Warszawy na kontrolę dygnitarz mógł się przekonać, że nikomu ani jednego pióra nie wydano za wiele i ani kilograma węgli więcej nie spalono!

To nie żarty, ale fakta notoryczne, że tak szczegółowo kontroluje się te sprawy.

Inna rzecz, że **djety i koszta podróży tych kontrolorów nie stoją w żadnym stosunku do osiągniętych na piórach oszczędności,** ale to nie nasza rzecz.

Niech miarodajne czynniki rozważą tę sprawę, a może przyjdą do przekonania, że podobne zarządzenia przynoszą daleko większą szkodę od osiągniętych, iluzorycznych korzyści.

Oszczędzajmy tam, gdzie rzeczywiście można oszczędzać.

**J. G.**

# Porada prawna
## i odpowiedzi Redakcji.

**P. Adamowi Z. w Rawiczu:** Naszem zdaniem należą się Panu djety za cały czas delegacyj, a to po 2 tygodniach zmniejszone, jeżeli Pan jest żonatym lub wdowcem z dziećmi o 20%, a to w myśl § 4 i 17 rozp. Rady Ministrów z 7/8 1927, Dz. poz. 820, tudzież zwrot kosztów podróży raz tam i z powrotem. Obojętnem jest czy na miejscu delegacji Pan stale przebywał, czy też skądinąd dojeżdżał, o ile naturalnie służba przez to nie ucierpiała. W każdym razie miał Pan prawo zamieszkać na miejscu delegacji, a o dojeżdżaniu nie potrzeba wspominać.

**P. Władysław A. M. w Ciężkowicach:** Wymiar emerytury jest dobry. Lata służby żandarmerji austr. liczą się efektywnie bez doliczania 4 miesięcy za 1 rok. Niema także prawnej podstawy do doliczenia lat z powodu niezdolności do służby, skoro nie zaszedł żaden z wypadków w art. 11 i 12 ust. emer. przewidzianych.

**P. Wojciechowi K. w Bielsku:** Wdowie po urzędniku Tow. Zakł. Ubezp. Wzaj. należy się pensja wdowia bez względu na lata służby męża, jeżeli mąż zmarł wskutek chorób zakaźnych, panujących w miejscu pobytu służbowego. Zob. § 71 ust. z rozp. Rady Ministrów z 2 kwietnia 1928, Dz. Nr. 51, poz. 489.

**P. Feliksowi G. w Chojnicach:** Emerytura należeć się będzie Panu bez względu na innego rodzaju ubezpieczenie. Jakie prawa mogą Panu przysługiwać do Zakładu Ubezpieczeń urzędników prywatnych względnie Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych, który ma przejąć agendy Zakładu ubezp. urzędników prywatnych, względnie z tytułu ubezpieczenia na starość bez znajomości stanu rzeczy — trudno rozstrzygnąć. W każdym razie świadczenia te zależą od kontynuowania ubezpieczenia. Bliższe wyjaśnienia znajdzie Pan w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z 24 listopada 1927 r. Dz. Nr. 106, poz. 911.

**P. I. I. w Kułaczkowcach:** Po wdowie, która pobierała pensję wdowią nie należy się rodzinie kwartał pośmiertny. Natomiast po emerytce (pobierającej emeryturę za własną służbę) należy się kwartał pośmiertny wdowcowi, względnie rodzinie.

**P. Prawdzicowi:** Artykuł nasz w Nr. 22 „Jedności" źle Pan zrozumiał. Przeciętne zaopatrzenie emeryta polskiego wynosi 280 zł. miesięcznie. Tak przynajmniej podano w uwagach do projektu budżetowego na rok 1929. Oczywiście jest to cyfra przeciętna, a więc nie najniższa. Że przy nominacjach dzieją się krzywdy, wiadomo dobrze, ale na to niema rady, bo nominacja zależy od swobodnego uznania władzy i przeciw nominacji lub pominięciu przy nominacji nie ma środka prawnego.

**P. Marcinowi K. w Rzeszowie:** Okólnik, na który się Pan powołuje odnosi się do całkiem innej kwestji, a w szczególności do sprostowania mylnego wymiaru emerytury. W owym wypadku policzono 9 miesięcy za cały rok, gdyż wedle ustawy emer. końcowy czas służby ponad ½ roku liczy się za cały rok.

**WP. W. G. C.:** Porady prawne udzielamy tylko stałym Prenumeratorom. Rozporządzenie o zaliczeniu lat wojskowych ogłosiliśmy w Nr. 3 „Jedności" z roku 1928.

**P. Adamowi T. w Borszczowie:** Niestety wobec art. 25 ust. em. nie możemy poradzić, a art. 5 ust. em. dozwala zajęcia $^{1}/_{5}$ części zaopatrzenia emer. na pokrycie należytości skarbowych. Zastanowienie egzekucji przez licytację domu zależy od Izby skarbowej we Lwowie, do której należy zwrócić się z odpowiednią prośbą.

**P. Filipowi B. w Brzezince:** Niewiadomo nam, w jakim charakterze przyjęto Pana do służby polskiej. Jeżeli w charakterze pracownika kontraktowego, nie można Pana uważać za emeryta polskiego.

## Stabilizacja — ogólnym postulatem rzesz urzędniczych.

W pierwszych dniach b. m. odbyło się we Lwowie w sali Twa Pedagogicznego zebranie obywatelskie w sprawie aktualnych postulatów urzędniczych. Urzędnicy lwowscy skarżyli się przedewszystkiem, że od lat 8 mimo uchwalenia pragmatyki urzędniczej, ciągle odkładaną jest sprawa stabilizacji urzędników państwowych. — Powoduje to w ich sytuacji życiowej niepewność i zależność od konjunktur politycznych. Jeszcze bodaj nieznośniejsze stały się przenoszenia urzędników, których przerzuca się z jednego krańca Rzeczypospolitej na drugi, nie zważając na ich interesy życiowe, a bez żadnej objektywnej przyczyny, co przecież jest wyraźnym warunkiem ducha pragmatyki urzędniczej.

W dyskusji omawiano również sprawę materjalnego uposażenia urzędników, stwierdzając, iż jest ono nadzwyczaj niewystarczającem. Uchwalona rezolucja zaznacza, że niezałatwienie przez rząd palących postulatów urzędniczych w sprawie poprawy bytu materjalnego i stabilizacji naraża normalny bieg machiny państwowej na poważne niebezpieczeństwo, wywołując bolesne rozgoryczenie w masach urzędniczych.

## Nie wolno kwestować w urzędach państw.

Praktykowało się dotychczas w urzędach państwowych, iż do biur mieli dostęp kwestarze rozmaitych instytucji, zbierających oferty na cele społeczne. Kwestarze ci, chodząc od biurka do biurka wywierali nacisk na urzędników, zmuszając ich do kupna znaczków lub żetonów. Ponieważ kwesty takie wprowadzały urzędników w niemały kłopot i przeszkadzały w pracy — minister Składkowski specjalnem zarządzeniem wzbronił kwestarzom wstępu do urzędów.

## Interpretacja art. 25. ustawy emerytalnej.

W poprzednim numerze „Jedności" podaliśmy szczegóły akcji podjętej w Sejmie o zmianę art 25 ustawy emerytalnej w duchu przychylniejszym dla emerytów, chcących dodatkową pracą uzupełnić swe głodowe pensje. Obecnie w związku z tym artykułem ustawy pojawiło się wyjaśnienie ministerstwa skarbu, które nie zmieniając merytorycznie istoty rzeczy, usuwa jednak niektóre wątpliwości, krzywdzące emerytów. Mianowicie przy stosowaniu w praktyce art. 25 ustawy emerytalnej wyłoniła się kwestja, czy pod pojęcie wynagrodzenia, **mogą być podciągane również te różne dodatki,** które emeryt, zajmujący stanowisko w instytucji państwowej, lub samorządowej otrzymuje obok płacy w postaci dodatku mundurowego, mieszkaniowego, na rodzinę, za godziny nadliczbowe, tytułem premji lub remuneracji i t. p.

W sprawie tej Min. skarbu, w porozumieniu z prezydjum rady ministrów i w myśl wyjaśnień prokuratorji generalnej, udzieliło wyjaśnienia następujące:

Art. 25 ustawy emerytalnej ma na celu zapobieżenie temu, aby emeryt, zajmujący jakiekolwiek stanowisko w instytucji państwowej lub samorządowej, nie otrzymywał w czasie tym z tego samego źródła dwu uposażeń, wynoszących razem kwotę wyższą, niż ta, którą otrzymałby, gdyby w danym okresie czasu pozostawał na służbie czynnej Jeżeli więc wynagrodzenie to jest równe uposażeniu, jakieby otrzymywał, gdyby pozostawał nadal w służbie czynnej, albo gdy jest wyższe, wypłata emerytury winna być wstrzymaną. Jeżeli jednak wynagrodzenie to wynosi kwotę niższą, wówczas otrzymuje on emeryturę tylko w takiej wysokości, która razem z wynagrodzeniom, pobieranem z tytułu zajmowanego stanowiska, odpowiada kwocie uposażenia służbowego, jakie pobierałby w służbie czynnej w danym okresie czasu w tym samym charakterze służbowym, z którego przeszedł w stan spoczynku.

Należy mieć na uwadze, że ustawa ma na myśli nietylko uposażenia zasadnicze, lecz także **wszystkie dodatki: stołeczny, względnie kresowy, mieszkaniowy, wyrównawczy i rodzinny. Podstawą do obliczenia wysokości uposażenia emerytalnego jest to uposażenie wraz z powyższemi dodatkami.** Dodatki te nie byłyby więc zaliczone do uposażenia, gdyby w miejscowości, gdzie emeryt objął służbę, nie obowiązywały i odwrotnie, należałoby je zaliczyć w razie, gdyby emeryt objął służbę w miejscowości, w której dodatki takie należą się urzędnikom.

Inne dodatki, ściśle związane z pełnieniem tylko pewnego rodzaju służby czynnej, jak np.: 1) dodatek mundurowy dla wojskowych; 2) dodatki służbowe wprowadzone dla wojskowych na mocy uchwały Rady ministrów z 5 sierpnia 1926; 3) dodatki nieprzywiązane do uposażenia, wypłacane sporadycznie, (zasiłki i zapomogi, premje i remuneracje), nie mogą być zaliczane do uposażenia.

Na tej podstawie można ustalić, czy i w jakiej kwocie dany emeryt może otrzymywać uposażenie emerytalne obok wynagrodzenia w instytucji państwowej lub samorządowej.

## Omyłki drukarskie w poprzednim numerze.

W poprzednim numerze naszego pisma zakradło się kilka omyłek drukarskich, zniekształcających sens poszczególnych zdań. Przedewszystkiem w artykule omawiającym agitację SUP-u na terenie okręgu krakowskiego wydrukowano zdanie, że „szef **rządu** nie powinien angażować się w agitację za należeniem podległych mu urzędników do tej czy innej organizacji zawodowej". Zdanie to dotyczy szefów poszczególnych **urzędów.** Również w artykule o dodatku mieszkaniowym zamiast słowa **dodatek** wydrukowano **podatek.**



Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.